

proso, sporo siemienia konopnego oraz kapsulki tranowe, a do wody dodawać trochę wody wapiennej. Jeśli skrzydła w stawach puchną, zaleca się, prócz wyżej wymienionego pożywienia, smarowanie opuchniętych miejsc jodyną z wazeliną.

Leczony gołąb powinien znajdować się w pomieszczeniu słonecznym.

Karmienie kozy.

Koza w stosunku do żywej wagi daje mleka o wiele więcej, niż krowa. Sztuki ras wysokomlecznych drogą odpowiedniego doboru, doprowadzono w krajach zachodniej Europy do wprost zdumiewającej wydajności. Wyniki kontroli mleczności u kóz w Niemczech i Szwajcarii wykazują, iż roczny udój przeciętnie wynosi 575—650 kg., a poszczególne dójki dają nieraz 900 kg. mleka przy zgórą 3 proc. tłuszczu. Oczywiście, żadna koza nie daje mleka z powietrza, tylko musi być odpowiednio żywiona.

Co do żywienia kozy, to właściwie istnieją dwa sposoby, a mianowicie: a) żywienie pastwiskowe i b) żywienie alkierzowe, tj. żywienie kozy przez cały rok w stajence. Obydwa te sposoby mają swych zwolenników i są szeroko stosowane w poszczególnych krajach. W naszych jednak warunkach więcej zalecenia godnym jest sposób pierwszy.

Koza powinna korzystać z pastwiska już od najwcześniejszej wiosny, przez całe lato i do późnej jesieni. Nawet w dni listopadowe należy kozy wyganiać na pastwiska, uprzednio nakarmiwszy je w stajence.

W razie braku obszernej pastwisk należy kozy paść na łąkach. Pamiętajmy, tylko, iż na pastwiska dla kóz nadają się najlepiej miejsca górzyste, albo suche płaszczyny. Na pastwiskach mokrych kozy czują się daleko gorzej.

Jeśli korzystanie z pastwisk jest niemożliwe, to w każdym razie trzeba kozę wypuszczać chociażby na podwórko, aby używała ruchu, który jest konieczny dla jej zdrowia.

Karmimy kozy — mówiąc krótko — tem wszystkim, co każda pora roku przynosi, a więc sianem, słomą, burakami, marchwią, zbożem, otrębami, odpadkami z kuchni itd. Karmić należy trzy razy dziennie regularnie i dostatecznie. Kozłom nie należy podawać żadnych wywarów i ochłapów, zato paszę treściwą (owies) i zdrowe siano.

Przy utrzymywaniu kóz w stajenkach, należy pamiętać, iż w czasie wegetacji roślin nie powinno kozom zbywać na zieleni. Jednakże pasza ta musi być zawsze świeżo nakoszona. Oprócz trawy należy zadawać różne chwasty ogrodowe i gałązki drzew, pamiętając i o soli. Ta ostatnia wpływa dodatnio na apetyt i system trawienia. Sól zadaje się w bryłach do lizania.

Czy kasztany mogą być dawane jako pasza?

Kasztany należy uparować tak, jak ziemniaki, a później w koszach lub skrzyniach z dziurkami zanurzyć, na 24 godziny w rzece, poczem są zupełnie odgorzone i można je skarmić. Jeżeli niema płynącej wody lub stawu, to uparowane kasztany wsypać do beczki i zalać wodą, zmieniając wodę w ciągu doby trzy razy. Z początku bydło je kasztany niechętnie, lecz pomału przyzwyczaja się i spożywa całą przeznaczoną ilość. Najlepiej mieszać kasztany z ziemniakami lub burakami i posypywać odrobiną soli. — Krowie nie dawać więcej niż 3 kg. dziennie, owcy pół kilograma. Ryby jedzą kasztany chętniej, niż łubin, ale przed parowaniem trzeba pokrajać kasztany na kawałki, albo po odgorzeniu gnieść i dawać razem z łubinem.

Pytania i odpowiedzi

Pytanie: Mam lochę z chlewów zarodowych kumiesłęczną, urodzoną dnia 15 sierpnia 1929, którą chcę utrzymać na prosięta, co mam uczynić, żeby wzbudziło u niej popęd płowowy, by prędzej doczekać się prosiąt?

Odpowiedź: Maciorkę należy często i długo wypuszczać z chlewa, słowem, dać jej dużo ruchu. Nie żywić zbyt silnie ziemniakami, lecz więcej treściwą, a także lekko strawną paszą, jak buraki drobno krajane, pasza zielona, oraz śrutowany jęczmień, żyto, z dodatkiem nieco gniecionego owsa. Płodność podnosi także bardzo wydatnie mleko chude.

Pytanie: Pod młodemi drzewkami owocowymi rozmnożyły się w dużej ilości mrówki i niszczą doszczętnie korzonki drzewek. Czem je wygubić?

Odpowiedź: Mrówki są raczej nieprzyjemne w ogrodzie. Szkody poważniejszej nie wyrządzają. Chcąc je wygubić trzeba odszukać ich gniazdo. Tępić je najłatwiej przez polewanie gniazda wrzącą wodą. Gdzie tego sposobu nie można zastosować, wtedy chwycić je można w gąbkę zamoczoną w syropie i tę po wejściu w nią większej ilości mrówek zanurzyć w gorącej wodzie.

Pytanie: Posiadam 2 ha łąki, którą osuszyłem otwartym rowem w 1927 roku. Przed osuszeniem wyrosła tam trawa duża. W tym roku nie miałem co kosą chwycić, bo dawniejszy mech był w wodzie miękki — dził jak kołnierzyk twardy. Wiosną rb. bronowałem wzdłuż i w poprzek i rozsiałem 100 kg. kaimitu na 1400 m² nie nie pomogło i bronowanie z kaimitem. Co mam zrobić, aby mieć w tym miejscu pokos dobry? Ziemia w tym miejscu czarna, podglebie miejscami torf, glina szara i biały szur.

Odpowiedź: Czasem bywa, że się łąka przesuszy nadmiernie przez wykopanie zbyt głębokiego rowu, co szczególnie na torfiastych ziemiach bywa niebezpieczne. Poza tem w dalszym wypadku, zimna wiosenna i brak deszczów mogły przyczynić się do zatamowania rozwoju roślinności.

Uważamy za najlepsze — łąkę tą wykompostować, choćby poskrzybkami z podwórza, z szosy, czy ziemią z przydrożków — przyczem dać takiego materiału co najmniej tyle, żeby na jakieś 2 cm. łąkę przykrywał. Gdyby było sucho, to rozrzucony kompost ostrą, ciężką broną, albo lepiej ekstyzpatorem, z glebą łąkową nieco związać, a potem mocno przywałować. Na wiosnę należałoby podsiać łąkę mieszanką traw i koniczyn: jak rajgrasem, kupkówką i tymotką oraz białą i szwedzką koniczyną. W ilości zależnej od zauważonej gęstości, porostu, żeby go dopełnić, co jednak dopiero wtenczas można będzie zrobić, gdy łąka dostatecznie obeschnie i trawy zaczną się ruszać. Nawozów sztucznych narażenie nie stosować.

Pytanie: Posiadam w ogrodzie trzy 18-letnie morele, które chcę przesadzić. Czy tak stare drzewa zniósą przesadzenia i dobrze się przyjmą?

Odpowiedź: Stare 18-letnie morele ucierpią bardzo wskutek przesadzenia, a nawet mogą uschnąć, jeżeli czynność ta wykonana zostanie bez uprzednich przygotowań. Drzewka należałoby okopać na wiosnę rowkiem głębokim na 50—60 cm. w odległości 70—80 cm. od pnia, przecięć wszystkie korzenie i zasypać ziemią z kompostem. Wskutek przecięcia korzeni — wytworzą wiele drobnych korzonków, a na następną wiosnę wykopane drzewa z dużą ilością drobnych korzeni i posadzone łatwiej się przyjmą i niewiele ucierpią.

ROLNIK

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK

Nr. 36

9 września

Rok 1930.

Uprawa wyki zimowej.

W gospodarstwach budowlanych odczuwa się dotkliwy brak paszy w miesiącu maju, kiedy to letniej paszy jeszcze nie mamy, a zimowa już się wyczerpała. Dla dostarczenia w tym czasie dobrej paszy dla bydła, lepszej od zimowej, bo paszy zielonej, winniśmy uprawiać wykę zimową, która właśnie w miesiącu maju i początkach czerwca stanowi dobre pastwisko dla krów. Wyka zimowa udaje się na wszystkich ziemiach, z wyjątkiem bardzo suchych piasków. Na lekkich szczytach (piaskach), na których udaje się żyto, wyka zimowa daje bardzo dobre plony. Najlepiej siać wykę zimową po życie, a po wyce, dać okopowe albo mieszanki. Uprawę roli i nawożenie pod wykę zimową przeprowadzamy w sposób następujący: Po zbiorze żyta wywozimy nawóz, tak jak pod okopowe i ten przyorujemy do średniej głębokości. Dobrze jest tę pracę wykonać możliwie jak najwcześniej, wtedy nawet, kiedy jeszcze żyto w snopkach stoi na polu. Po przyoraniu nawozu około 25 sierpnia należy wysiać jeszcze nawozy sztuczne fosforowo-potasowe, dobrze pole wybronować i na tak przygotowanej roli posiać wykę. Najlepiej jest siew uskutecznić przy pomocy siewnika, siejąc wykę w rzędy w odstępach 22-centymetrowych. W 3 tygodnie po wysianiu wyki należy w międzyrzędzia posiać żyto także przy pomocy siewnika. Siąc musimy żyto najmniej w 3 tygodnie po wyce, gdyż obydwie rośliny posiadane równocześnie, nie dają dobrego rezultatu, albowiem żyto zbyt się rozkrzewia i zacięcia wykę na jesieni, uniemożliwiając jej dobry i bujny wzrost. Na wiosnę znowu żyto, posiane razem z wyką bardzo szybko rośnie i zacem wyka należycie się rozwinie, żyto już twardnieje i wtedy daje mało pożyteczną paszę. Chcąc temu zapobiec, musimy zachować trzy-tygodniowy odstęp pomiędzy siewem wyki a żyta. Tylko bowiem wtedy wyka będzie ładnie rozwijała, a żyto, służące jej za podpórke, nie będzie gwałtownie wyrastać i możemy go wówczas skosić w stanie stosunkowo młodym, jako żyto zupełnie soczyste niezdrzewniałe, a więc bardzo pożywe.

Jeżeli nie mamy siewnika, wówczas możemy uskutecznić siew wyki i żyta ręcznie. Najpierw tedy wysiewamy wykę, a w trzy godziny potem ręcznie wysiewamy żyto i puszczamy po jego wysiewie bronę, celem przykrycia. Taka broną wyce już wysianej nie szkodzi. Przy siewie rzędowym wysiewamy na 1 ha 80 kg. wyki i 60 kg. żyta. Przy siewie rzutowym należy wysiać około 100 kg. wyki i 80 kg. żyta. Taki siew zaleca się na pierwszy okres pasienia wiosennego. Na drugi okres, to jest na czas od 20-go mniej więcej maja do 5-go czerwca należy posiać w mieszance żyta mniej, a więcej wyki, tj. około 100 kg. wyki, a 50 kg. żyta na 1 ha.

Po spasioniu wyki i żyta należy pole w dalszym ciągu zużytkować. Dlatego też po możliwie szybkim przeoraniu wysiewamy na wycyzku mieszanki, które nam dostarczają paszy w późniejszych miesiącach, albo też dajemy na to pole brukiew (klaki), które potem zbieramy na zimową paszę.

Klimat Górnego Śląska, obfitujący w dość liczne opady atmosferyczne, bardzo nadaje się do uprawy wyki zimowej. Dlatego też rolnicy śląscy winni więcej uwagi poświęcić tej naprawdę pożytecznej roślinie, która w gospodarstwach staje się wprost nieodzowną. Trzeba też pamiętać, że wyka piaskowa, jako roślina motylkowa, wzbogaca rolę w azot, przez co pozostawia po sobie bardzo dobre stanowisko dla innych roślin.

Co czynić, gdy brak ściółki.

W roku bieżącym chybiły koniczyny i zboża, a na łąkach zebrałiśmy mało i to lichego siana. Większość słomy będziemy musieli przeznaczyć na paszę. Dlatego też winniśmy oszczędzać ściółki. Oszczędność ta musi być rozumna: nie można inwentarza trzymać w błocie, jak również trzeba się starać o wyprodukowanie dużych ilości dobrego obornika.

Najlepszy środek oszczędzający ściółkę jest rżnięcie słomy na długą sieczkę. Słoma taka wchłania 1 i pół do dwa razy więcej gnojówki, niż słoma niepokięta. W ten sposób możemy zaoszczędzić znaczne ilości ściółki. Nawóz zaś, wyprodukowany na takiej sieczce, znacznie lepiej roztrząsać na polu i znacznie lepiej przyoruje się. Przyorywany obornik nie będzie tracił cennego amonjaku, jak również, nawóz zostanie dobrze wymieszany z glebą. Tutaj należy podkreślić, że szczególnie rośliny okopowe, jak buraki, ziemniaki itp. wymagają, by nawozy były równomiernie rozmieszczone w glebie. Następnie słomę możemy zastąpić sproszkowanym torfem. Torf jako ściółka posiada nawet przewagę nad słomą. Gdy 100 kg. słomy wchłania zaledwie 240 kg. wody, ta sama ilość torfu zatrzymuje aż 500 do 700 kg. wody. Poza tem torf pochłania woniącej gazy, a zatem i cenny dla rolnika amonjak. Pod konia należy dawać torfu miesięcznie do 100 kg., pod sztukę bydła 90 kg., pod świnie 15 kg., rozumie się, gdy torf jest dobrze wysuszony.

O ile rolnik posiada niewielki zagajnik, wówczas można stosować i ściółkę leśną. Chociaż nie daje ta ściółka dobrego legowiska, jednak dostarcza rolnikowi pokazne ilości azotu, fosforu i potasu. Nie można jednak ściółki leśnej wygrabywać rok rocznie, gdyż nastąpi wówczas ubytek przyrostu drzew około 51 proc. Jednak w starych zagajnikach, kożuch igliwia i mchu jest gruby, tam grabienie ściółki może być korzystne. Następnie rolnik wyzyskać winien rośliny dziko rosnące na nieużytkach i w lasach, jak paproć, wrzoś, sitowie, trzciny, turzyce itp. Rośliny te posiadają azotu, fosforu i potasu znacznie więcej, niż słoma pszenicy i żyta. Prawda, zbiór tych roślin jest trudny i nużący, jednak zawsze się oplaci, gdy inwentarz stoi w błocie.

Poza tem na ściółkę używać można trociny i wióry, które dają doskonałe legowisko. Najlepiej je używać łącznie ze słomą. Jednak trociny posiadają sporo garbnika, który jest szkodliwy dla roślin. Dlatego też nawóz taki wienien dobrze przegnić, gdyż w przeciwnym wypadku moglibyśmy obniżyć plony.

Dojenie krów.

Wydzielanie mleka z gruczołu mlekowego krowy należy w pierwszej linii od rasy i indywidualności danego osobnika, tj. od wykształcenia gruczołów mlekowych.

Gruczoł ten, podobnie jak każdy inny narząd ustroju zwierzęcego, może się rozwijać tylko do pewnego stopnia, ten rozwój więc jest w pewnej mierze zgóry określony przez prawa dziedziczne i ćwiczenia funkcjonalne uwarunkowany.

W obrębie jednak tych naturalnych ograniczeń racjonalne żywienie i należyte dojenie krów mogą również w znacznej mierze przyczynić się do podniesienia produkcji mleka.

Pod względem odpowiedniego żywienia widoczny już jest u nas pewien postęp.

Podczas, gdy jednak na zachodzie kładą teraz także już nacisk i na dokładne dojenie, przekonawszy się, że czynnik ten sam przez się może podnieść mleczność każdej obory, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, to u nas nie dość często zwraca się uwagę na należyte dojenie.

Rasy pierwotne krów dają mleko tylko przez kilka miesięcy po ocieciu, i to tyle, ile potrzeba w czasie tym na wyżywienie cielęcia.

Wielka wydajność mleka u ras poprawnych wytworzyła się między innymi i skutkiem wykształcenia się wymion krów przez umiejętne i konsekwentne, przez wiele generacji przeprowadzane dojenie.

Stwierdzono, że w całym wymieniu, ze wszystkimi kanalikami, może się naraz pomieścić tylko około 3,1 mleka, tymczasem wiemy, że krowa w jednym udolu może dać znacznie więcej mleka. Z tego wynika, że część mleka tworzy się dopiero w czasie dojenia, że zatem opróżnianie wymienia przez dojenie działa pobudzająco na tworzenie się mleka.

Pojemność zbiorników wymienia przystosowuje się z czasem do tej ilości mleka, jaką krowa wogóle jest w stanie wydać.

To tworzenie się mleka podczas dojenia ma źródło w zwiększonym dopływie krwi do gruczołu mlekowego, skutkiem podrażnienia go przez czynność dojenia, względnie ssania, a przy regularnym dojeniu powraca znowu w jednym i tym samym czasie.

Częstsze dojenie jest więc wskazane, zwłaszcza u pierwiastek.

Co do starszych krów, to doświadczenia uczą, że przy trzyrazowym dojeniu dziennie otrzymuje się około 7 proc. więcej mleka, jak przy dwurazowym.

Żrebiecie się klaczy.

Wcześniej w czasie 334 dni sięgajacemu wahaniami (odchyleniami) od 287 do 420 dni następuje ożrebiecie się klaczy. Wobec tego, że ożrebiecie się klaczy odbywa się bardzo szybko, (powinno trwać najwyżej 15 minut, a bóle przedporodowe są oznakami zbliżającego się porodu (zwykle zaczynają się 3 godziny przed porodem), hodowca musi być przygotowany na możliwość żrebiecia się klaczy. W tym okresie czasu nie powinno się z klaczą wysokożrebną odjeżdżać daleko poza gospodarstwo, a w stajni należy jej zabezpieczyć należyta wygodę, umieszczając klacz oddzielnie, lub wiążąc ją zdala od innych koni. Klacz żrebi się leżąc, wobec czego musi mieć obfitą i równozaslaną ściółkę, by kładąc się, nie uszkodziła płodu, a płód zrodzony znalazł się na czystym miejscu. Zwykle poród odbywa się bez komplikacji; podczas samego porodu, klaczy nie należy niepokoić. Że klacz potrzebuje spokoju, naj-

lepszym dowodem jest to, że większość klaczy ożrebia się w porze wieczornej albo w nocy. Ciemność i spokój w otoczeniu są pożądanymi warunkami przy porodzie. Jeżeli poród trwa dłużej niż znaczny ponad trzy kwadransy, to należy przekonać się o powikłaniach i zawiadzić lekarza weterynaryj, który w takich wypadkach jedynie może pomóc. Krótkotrwały poród zazwyczaj trwa nie więcej jak trzy minuty i jest dla klaczy mało męczącym, wszelkie natomiast komplikacje kończą się zwykle śmiercią źrebicy, a często uszkodzeniem klaczy. Po wydaniu na świat źrebicy, klacz zwykle zrywa się i przerywa pępówinę. Czasem pępówina jest bardzo długa, klacz wstaje ostrożnie i pępówina nie zerwie. W tym wypadku pępówinę należy przewiązać bliskości brzucha źrebicy i przeciąć od strony klaczy. Przez nieumiejętne przerywanie pępówiny ręką można spowodować przepuklinę. Po obmyciu pępka lekkim roztworem sublimatu lub 3 proc. roztworem kreoliny należy go obsuszyć watą i zapędzować 10 proc. spirytusem pyoktaninowym. Przez kilka dni po odbyciu porodu należy pępek pędzlować jodyną. W ciągu 15 minut po porodzie, a czasem w czasie porodu, pojawiają się błony płodowe i łożysko. Łożysko, błony płodowe i wszelkie ślady krwi i śluzu powinny być starannie zebrane i usunięte ze stajni. Jeżeli przy porodzie srom lub pośladki klaczy zostały zawałane krwią lub śluzem, należy je obmywać ciepłą wodą z 1 proc. dodatkiem lyzolu. Pozostawienie zanieczyszczeń w okolicach zranionych u klaczy spowodować może gorączkę poporodową częstokroć powodującą śmierć klaczy. Przed pierwszym ssaniem źróbka należy wymię obmyć 20 proc. letnim roztworem sody (jedna łyżka sody na 1 litr wody przegotowanej) lub czystym spirytusem.

Uwagi o dyfteryie drobiu.

Nie każdy z hodowców drobiu zwraca uwagę na to, że oprócz cholery i pomoru, drób często zapada jeszcze na inną chorobę zakaźną i niebezpieczną, a mianowicie na tak zwany dyfteryt czyli dyfterję, nazywaną również błonicą drobiu.

Zarazek tej choroby jest wykryty i nazywany laszcznikiem dyfterji drobiu; nawleżda on kury, indyki, gołębie i pawie; kaczkę i gęsi są więcej odporne. Objawy są następujące:

Chorobę poprzedza najpierw lekkie niedomaganie ptaka, co trwa nieraz przez kilka tygodni. Następnie na błonie śluzowej w dziobie, nosie i na oczach zjawiają się żółto-białe drobne plamki, które potem zrywają się razem i zajmują większe przestrzenie, poczem miejsca te pokrywają się błoną albo też na mocno zaczerwienionych miejscach śluzówki zjawiają się szare, grube złoże, ułożone warstwami. Błony i złoże dosyć mocno zespajają się z innymi częściami ciała, lecz dają się usunąć. Opisane objawy występują też w gardle i tchawicy, a nawet przechodzą na oskrzela; chore ptaki z wielkim trudem mogą oddychać. Nieraz choroba zjawia się i na skórze, która wtedy ulega obrzmieniu, zaczerwienieniu i owrzodzeniu w kątach dzioba, przy nozdrzach i około oczu. Przy dalszym rozwoju choroby zjawia się biegunka, brak apetytu i wycieńczenie.

Chore sztuki siedzą nieruchomo, pierze mają nastrożone i skrzydła obwisłe. Grzebiecie i dzwonki w początku czerwone, stają się potem blade i zimne; wydzieliny ptaka sklejają pierze, rozkładają się i wstrętnie cuchną. Wskutek ogólnego osłabienia następuje śmierć.

W jaki sposób przychodzi zarażenie tą chorobą? Drób zdrowy zaraża się dyfterytem przede wszystkim

przez styczność ze sztukami choremi przy zjadaniu ich wydzielin, wyrzucanych przy kaszlu i kichaniu, przez zjadanie wnętrzności padłych lub dorzniętych sztuk, przez użytkowanie wspólnej karmy, wody, koszu lub kociów, zanieczyszczonych wydzielinami chorobowymi. Leczenie dyfterytu jest bardzo trudne; powinno ono polegać na ostrożnym usuwaniu błonek zapomocą klaczków waty i smarowaniu dwa razy dziennie miejsc porażonych sokiem cytrynowym, angielską kreoliną 2 proc. lub lyzolem 1 proc.

Przy silnym zatamowaniu oddechu należy zastósować wdychanie terpentyny lub dziegciu, wlewanych kroplami do gorącej wody; w razie biegunki trzeba dawać do wody do picia koperwasu w stosunku 1 proc. do kwasu solnego.

Wszystkie jamy nosowe, dziobowe stale poddawać ogledzinom i smarować je do samego wyzdrowienia, to jest dopóki błony śluzowe się nie zagoją. Z wszelkiego rodzaju pędzlowań jamy ustnej chorych ptaków najlepsze wyniki dawało stosowanie 10-procentowego roztworu piodkaniny na spirytusie. Narosty przy pędzlowaniu tym środkiem maleją i giną, wydzieliny płynne z nozdrzy przysychają, czego nie bywa przy stosowaniu jodiny z gliceryną i t. p.

Ażeby zapobiec znacznym stratom, jakie zwykle wynikają przy zjawieniu i rozszerzaniu się dyfterytu, zaleca się bardzo, ażeby po zauważeniu najpierwszego wypadku zachorowania zaraz dokonać ogledzin jamy dziobowej w całej gromadzie ptaków, chore sztuki lub podejrzane natychmiast oddzielić do innego budynku. Kurnik oczyścić, wybielić i wywietrzyć.

Sztuki chore bezzwłocznie zacząć leczyć jak opisano wyżej; wszystkie zdrowe codziennie dokładnie oglądać, a w razie podejrzanych objawów, dołączyć je do chorych; trupy i wydzieliny zakopywać, zasypując potem wapnem lub palic.

Przy doglądaniu chorego drobiu należy mieć to na uwadze, że przy nieostrożnym obchodzeniu się zawsze możliwym jest zarażenie się tak dzieci jak i dorosłych wskutek przeniesienia wydzielin chorych sztuk do ust i wskutek tego można się samemu nabawić choroby błoniczej; dlatego też przy opatrywaniu chorych sztuk trzeba zachowywać wielką ostrożność, a następnie dokładnie myć ręce i zdesynfekować je.

O zadawaniu leków zwierzętom.

Zwierzęta domowe bardzo często nie chcą przyjmować lekarstw dobrowolnie i wtedy zachodzi potrzeba zmuszenia ich do tego siłą.

Przy zadawaniu leków jest ważna umiejętność w tej sprawie, ponieważ lekceważenie tej czynności bardzo często pociąga za sobą złe następstwa, a nawet śmierć spowodować. Jedni zadają lekarstwa, postępując ze zwierzętami niewłaściwie przez nieumiejętność lub przez niedbalstwo; drudzy znowu chociaż sami na tem się nie znają, jednakże dla różnych sposobów wykonania tego polecają innym, nie przekonawszy się, czy te osoby mają o tem należne pojęcie.

Czego głównie trzeba się obawiać przy przymusowym zadawaniu lekarstw zwierzętom?

Oto należy pamiętać, że nieumiejętne wykonanie tej czynności może spowodować: 1. różnego rodzaju skaleczenia w jamie pyskowej i 2. przedostanie się zadawanego lekarstwa do płuc, co najczęściej jest śmiertelne.

Lekarstwa zadawać można pod następującymi postaciami: jako proszki, pigułki, powidełka i w płynie.

Proszki — zadawać najlepiej przez posypywanie proszku na wyciągnięty język i to oczywiście wtedy,

gdy są to małe dawki, jeżeli zaś przepisana jest większa ilość proszków, to należy je dawać razem z pożywieniem, zmieszawszy z owsem lub otrębami. Jeżeli proszki są rozpuszczone w wodzie (soda, saletra), to można je zadawać w postaci poidła.

Pigułki — zadaje się w sposób następujący: lewą ręką chwytamy się za koniec języka i wyciąga się go tak, ażeby znajdował się pomiędzy zębami trzonowymi a siekaczami, potem ująwszy pigułkę w dwa palce prawej ręki, wprowadza się ją głęboko aż do nasady języka, szybko się tam pozostawia i wypuszcza język z lewej ręki; przez chwilę trzeba przytrzymać głowę zwierzęcia do góry, ażeby ułatwić zadającemu włożenie jej. Zadający musi stać wysoko np. na jakiej skrzyni lub na korycie.

Powidełka — przygotowuje się na pół rzadkie ciasto; jedną ręką wyciągnąć trzeba język jak przy zadawaniu pigułki, drugą zaś zapomocą drewnianej łopatkę nasmarowuje się powidełka na język możliwie jak najbliższej nasady.

Lekarstwa płynne. — Wszelkiego rodzaju płyny, które chcemy zadać zwierzęciu przez jamę pyskową, daje się z mocnej, grubej butelki (może być też butelka blaszana lub miedziana); mieszanina powinna być całkowicie rozpuszczona. Uchyliwszy szczękę konia czy krowy, wyklada się szyjkę butelki z boku w ten sposób, ażeby się ona pomieściła pomiędzy siekaczami, a zębami trzonowymi i wlewa się płyn po trochu z przerywaniami, ażeby zwierzę połykało porcjami; w razie jeżeli się zakrzęsi lub zakaszle, natychmiast wlewanie przerywać. Głowa musi być nieco podniesiona do góry, a język puszczonej zupełnie swobodnie, gdyż inaczej połykanie będzie bardzo utrudnione.

Nie wolno wlewać lekarstwa przez nozdrza, jak to często się zdarza, gdyż wywołuje to zapalenie płuc, a następstwem zawsze śmierć; nie można też przy wlewaniu nigdy uciskać gardła.

Owcom i kozom, lekarstwo zadaje się w taki sam sposób, jak opisano wyżej.

Zadawanie lekarstw trzodzie chlewnej jest o wiele trudniejsze, gdyż świnię są z natury bardzo wrażliwe i uparte; dlatego też lekarstw płynnych lepiej im nigdy nie dawać, a najlepiej tylko w postaci proszku lub powidełek (ze szałcem lub miodem). Jagniętom — daje się lekarstwa w płynie zapomocą łyżeczki, a także w postaci rzadkiego ciasta, smarując je wprost do jamy pyskowej.

Rady praktyczne

Przyrost żywej wagi u piskląt.

Przyrost żywej wagi u piskląt i rozwój ich organizmu idzie poniekąd w parze z rozwojem opierzenia. U normalnie rozwijającego się pisklęcia przyrost żywej wagi wyraża się mniej więcej w ten sposób: do czterech tygodni pisklęciu przybywa na wadze codziennie $\frac{1}{16}$ jego żywej wagi; od miesiąca do dwóch codzienny przyrost równa się $\frac{1}{15}$ żywej wagi; od dwóch do trzech miesięcy — $\frac{1}{14}$ i od 3 do 4 miesięcy — $\frac{1}{10}$ żywej wagi.

Choroby skrzydeł u gołębi.

Początkujący hodowcy gołębi narzekają dość często na chorobę skrzydeł u ptaków. Właściwie specjalnej choroby skrzydeł niema. Zwieszanie skrzydeł, paraliż itp., są to najczęściej wyniki innych chorób. Złe odżywianie, anemiczny gołąb zwiesza skrzydła wskutek osłabienia. W tym wypadku najpierw należy wzmocnić odżywianie. M. Trybulski radzi dawać bardzo suchy, zupełnie dojrzały, żółty, a nie zielonkawy groch,